

Co może mieć piernik do wiatraka?

17 czerwca 2021

Dwa tygodnie temu szewc Fabisiak cytował oświadczenie ministra Kurtyki jakoby pomiędzy Polską a Czechami uzgodniono powołanie grup roboczych w celu monitorowanie rozwoju sytuacji wokół kopalni Turów. Wypowiedź ta jest niespójna z tym co przed paroma dniami mówił wicepremier Sasin. Mianowicie to, że polski rząd do powołania takiego zespołu dopiero się przygotowuje.

Wygląda na to, że minister od klimatu i środowiska wzorem premiera Morawieckiego puścił uspokajającego fake newsa. I dopiero prawdopodobny tym razem wicepremier wyłuszczył jak w istocie sprawy stoją a właściwie leżą. Po raz kolejny okazało się, że Czechów nie uda się wziąć na przeczekanie. Wnerwieni lekceważącą opieszałością ze strony polskiej zażyczyli sobie aby płaciła im karę w wysokości 5 mln euro dziennie. I dopiero ta perspektywa prawdopodobnie unaoczniła polskiemu rządowi, że jednak należy południowych sąsiadów traktować poważnie i dała impuls do próby podjęcia jakichkolwiek działań. Zanim jednak ów zapowiadany zespół się ukonstytuuje i przystąpi do rozmów ze stroną czeską będzie stukał licznik aż do momentu gdy Polska wreszcie zapłaci zubożając skarb państwa o miliony złotych. Tym jednak – uważa szewc Fabisiak – decydenci chyba niezbyt się przejmują. Skoro można było bezkarnie zmarnować mamonę na niedoszłe wybory, to czemuż by nie utopić kolejnych milionów. I żaden Banaś nam tu nie podskoczy – zauważa szewc Fabisiak.

Kłopot z kopalnią Turów, choć jest to temat aktualnie nośny i budzący zrozumiałe emocje, nie jest jedynym problemem związanym z górnictwem węglowym a tym samym z przyszłością polskiej energetyki. Szewc Fabisiak nie należy do tych, którzy mają ekologicznego fisia na punkcie szkodliwości węgla. Uważa

zatem, że należy go wykopywać póki jeszcze jest. Aż do momentu, gdy jego wydobycie okaże się na tyle kosztowne, że dużo tańsze będzie kupowanie go zagranicą co zresztą już powoli następuje. Natomiast pozostawianie pod ziemią energotwórczego surowca to zwykłe marnotrawstwo. W związku z tym należy odstawić na bocznicy dysputy na temat ewentualnych dat tzw. wygaszania kopalni. Tego typu myślenie jest – zdaniem szewca Fabisiaka – karykaturą gospodarki planowej.

Najczęstszym argumentem wysuwany przeciwko węglowi jest to, że jego spalanie zanieczyszcza powietrze. Jest to fakt, jednak przy okazji warto zwrócić uwagę na to, że zadymiają nas również efekty spalania benzyny. I to chyba w większym stopniu, jako że kłęby dymu ze spalonego węgla wędrują sobie w grę i rozpływają się gdzieś w okołoziemskiej atmosferze, natomiast spaliny wdychamy bezpośrednio poruszając się po ulicach. Mimo to żaden z odłamów ruchu ekologicznego nie postuluje zaprzestania wydobycia ropy naftowej, której produkty emitują jeszcze bardziej szkodliwe niż węglowe wydzieliny. Czy dlatego, że lobby naftowe, zarówno prywatne jak i państwowe, jest na tyle silne i wpływowe, że podskakiwanie im nie odniosłoby żadnego efektu? Czy może tylko dlatego, że ekologistom brakuje wyobraźni i koncentrują się na szkodliwości węgla pomijając problemy związane z ropą naftową czy też zanieczyszczaniem akwenów wodnych? – zastanawia się szewc Fabisiak.

Zamiast węgla lansuje się odnawialne źródła energii. Są one co prawda ekologicznie czystsze, to jednak dużo mniej wydajne. Przede wszystkim są uzależnione od klimatycznych uwarunkowań na które nie mamy wpływu. Zostawmy węgiel, niech sobie gnije pod ziemią i zaczniemy używać wiatraków. I w tym momencie – jak zauważa szewc Fabisiak – traci na aktualności znane porzekadło: co ma piernik do wiatraka. Otóż zasilane wiatraczną energią elektrownie będą wytwarzać prąd, który następnie zostanie wykorzystany przez zakłady cukiernicze do produkowania pierników. Z kolei kiedy wiatry będą wiały, to co

prawda na zewnątrz będzie zimno, ale za to w domu ciut cieplej zanim wiatr nie przestanie wiać. Dobra jest też energia słoneczna. Zwłaszcza zimą, kiedy słońce świeci krótko, a kiedy jest zachmurzenie to już kicha. Można też budować elektrownie atomowe, które będą działać tak długo aż nie wybuchną.

Pozostaje jeszcze gaz z którym jednak możemy mieć kłopot. Obrażona na rosyjski gazociąg Nord Stream 2 i nie lubiąca Rosji jako takiej dumna Polska ma zamiar zrezygnować z dostaw rosyjskiego gazu. W zamian umyśliła sobie gazoport mający podobno przywozić nam gaz z Kataru. Podobno, gdyż o tych katarskich transportach jakoś ostatnio cicho – zwraca uwagę szewc Fabisiak. Ubytek gazu rosyjskiego ma rekompensować przypływający do tegoż gazoportu amerykański gaz skroplony. Będzie on prawdopodobnie droższy od tego z Rosji a jego dostarczane nam ilości raczej nie pokryją naszego zapotrzebowania. A właściwie nie raczej a na pewno – wprowadza korektę szewc Fabisiak – skoro przymierzamy się do budowy przewodów do przesyłania gazu z Morza Północnego za pośrednictwem tzw. Baltic Pipe. Tu jednak pojawia się problem, gdyż część tego gazociągu miałaby przebiegać na terytorium Danii. A ta nie wyraża na to zgody wyżej sobie ceniąc egzystencję zamieszkałych na tych terenach myszy i nietoperzy. W efekcie może dojść do tego, że będziemy zmuszeni kupować od Niemców gaz dostarczany tam politycznie groźną rurą Nord Stream 2 i zarobi na tym jakiś pośrednik. Polskie władze to jednak mają łeb do interesów – dochodzi do wniosku szewc Fabisiak również na podstawie afery związanej z kopalnią Turów.

Autorstwo: Bolesław K. Jaszczyk

Źródło: Trybuna.info